MONITOR

Na R. P. 1777.

Nro: L.

Dnia 21. Czerwca.

Reszta Monitora przeszłego.

Ze ten rodzay złych ludzi, ktorzy świat mieszaią, przewracaią y trapią, są prawdziwemi sprawcami bluźnierstwa.

Ze natura nikogo niewolnikiem nie zrobiła, y że nikt pod niebem nie ma więcey, niż ona, władzy.

Bbb Ze

Ze ſtan niewolniczy początek ſwoy zawziął w przelaniu krwie ludzkiey, w pośrzod zwycięſtw krwawych z podbitych y zawoiowanych narodow.

Ze ludzie nie potrzebowaliby nigdy żadnego rządu, gdyby złemi nie byli; y że po gotowiu celem bydź wſzelkiey władzy y rządu powinno, aby ich dobremi uczynić.

Ze każde *Syſtema* moralne, lub fortel polityczny, napięty, ku rozſtrychnieniu ludzi między ſobą, ieſt nie dobry.

Ze ieżeli Mocarze, ſą tylko ſami ludzmi, ktorzy ſię zoſtali w ſtanie natury; gdzie niechęć ieſt iedynym urażonego prawem, granica ſłuſzności y nieſłuſzności ſubtelną ieſt liniyką, ktora ſię prędko zaciera y niknie w oczach człowieka rozgniewanego.

Ze ſprawiedliwość ieſt naypierwſzą cnotą panuiącego, y że ona ſama wſtrzymuie ſkargi y użalenia poddanych.

Ze

Ze ieſt rzecz piękna, poddać ſiebie ſamego prawu, ktore kto ſtanowi: y że tylko ſama konieczność y powſzechność bez wyłączenia, prawo miłym czynią.

Ze państwa im mniey ſą rozlegleyſze tym bardziey zwierzchność polityczna przybliża ſię do władzy oycowſkiey.

Ze ieżeli Panuiący ma przymioty doſtoyności świoiey przyzwoite, państwa iego dośyć zawſze obſzernemi będą.

Ze ieżeli cnota czyia w ſzczegulności bez wſparcia utrzymać ſię może, nie toż ſamo ieſt z cnotą ludu. Ze trzeba nadgrody dawać ludziom zacnym: zachęcać naukę, dowcip y przemyſł maiących: iak iednych tak drugich do ſiebie przygarniać.

Ze wſzędzie ſą ludzie z talentami, y do Rządzcy należy wywieść ich z cienia na widok.

Czyń dobrze, à pamiętay że nieuchronność przygod na wſzyſtkich zarowno ſię ściąga.

Uni-

Uniżay się tu, y przywykay patrzyć rownym okiem na grom ktory uderza w człowieka y obala go; iak na upad drzewa, ktoreby skruszyło posąg iego, Jesteś tak śmiertelnym iak drugi; gdy upadniesz iuż się więcey nie podźwigniesz, y garnść ziemi rowno cię iak drugiego przysypie.

Nie obiecuy sobie statecznego szczęścia, ale ułoż sobie plantę dobroczynności, ktorąbyś wystawił na przeciw plancie natury, ktora cię czasem gnębi. Tym sposobem wygoruiesz, tak mowiąc, nad nią, zacnością swego układu, ktorym poprawisz niby nieporządek iey ułożenia. Będziesz szczęśliwym w wieczor, ieżliś więcey dobrego sprawił, niż ona tobie uczyniła złego. Owoż szczegulny sposob poiednania się z życiem. Jak można nie lubić iestności, słodząc ią sobie przez pożyteczność dla drugich?

Przekonay się, że cnota iest wszystkim, à życie niczym; co ieżeli masz wielkie przymioty, w liczbie Bohaty-

row z czaſem umieſzczón bedzieſz.

Stoſuy wſzyſtko do oſtatniego momentu, do tego mowię momentu, gdzie pamięc dzieł nayświetnieyſzych nie będzie warta pamięci kubka wody, pragnącemu przez ludzkość podaney.

Serce ludzkie raz ieſt weſołe, à drugdy ſmutne, lecz ſerce człeka cnotliwego, podobne widokowi natury, ieſt zawſze wielkie y piękne, ſpokoyne albo wzruſzone.

Uważay, iak niebeſpieczna, ſtawiać ſobie w myśli iednoſtayną zawſze bez odmiany ſzczęśliwość, gdyż ſtan człowieka co raz ſię odmienia.

Samo włożenie ſię w cnotę, ſprawić ci może życie bez boiaźni na czas przyſzły. Jnne nałogi prędkoli poźnoli przykrzą ſię. Gdy namietność uſtanie, wſtyd, tęsknota y zal ſię poczyna. Cnota ſama na ſię z upodowaniem pogląda. Wyſtępek y cnota cicho y nieznacznie w nas działaią, nie proźnuiący na iedną chwilę, każ-

de

de z nich z swoiey strony się podkopuie: lecz zły człowiek nie krząta się tak, aby był złym, iak dobry człowiek stara się, aby był dobrym. Tamten gnuśny y nieśmiały w postanowieniu ktore przed się wziął, nie śmie się doskonalić.

Postanow sobie cel, ktoryby mogł bydź zamiarem całego twoiego życia.

Lew bankiet sprawuiący. Powieść.

Lew monarcha leśnemi co narody włada,
Pod skałą gdzieś ogromną walny bankiet składa,
Czy to myślił krolewskie okazać dostatki
Czy nowe na poddanych chciał włożyć podatki.
Zewsząd z puszczy źwierz śpieszy przed krolewskie progi
W koło iamy Monarchy gmin się kupi mnogi.

Już ciągle z darni mięſem zaſtawiono
ſtoły,
Y krwią hoyną głębokie napełnio-
no doły.
Siadł Lew pierwſzy, za krolem roz-
licznych gromady
Jdąc źwierząt, ſiadaią do teyże
bieſiady
Lecz że krew y mięſiwo od ſłońca
upału
Zatęchło ſię, y wśmiardło w ſkale nie
pomału,
Uczuli ciężki wſzyſcy ſmrod, lecz ia-
ki taki
Jle może, milczeniem pokrywa nie-
ſmaki.
Pierwſzy niedźwiedź tam ſarknął, y
coś mrucząc ſobie
Zatkał nos, przednie łapy wyciągną-
wſzy obie.
Zgrzytnął Lew na ſzemranie nie-
dźwiedzia takowe,
Y pazurem go ſrogim rozdarł na po-
łowę.

Gniaw

Gniew krolewſki chcąc małpa ukoić
łagodnie:
Wymyſł (rzecze) niedźwiedzia, krolu,
karzeſz godnie,
Głupie na to mruczała nierozſądna głowa
Zkąd wdzięczny zapach idzie, wonia
balſamowa.
Y to małpy pochlebſtwo Lew w gnie-
wie ponury
Srodze takoż mściwemi ukarał pazury.
Zatym ſam Liſzki ſpyta: coby więc
ſądziła
Czy przykry zapach z potraw, czy też
wonia miła?
Przebacz Panie, Lis rzeknie, nic nie
czuję zgoła,
W nocy mi katar nozdrza, zaſklepia do
koła
Wilgocią, ktora z mozgu ſpłynęła ku dołu,
A tak ſądzić nie mogę, co za wonia z ſtołu.
Y temi uſzedł śmierci Lis chytry ſztukami.
Ucz ſię ztąd poſtępować oſtrożnie z Panami.